



M. Borawski/Nasz Dziennik

Od "Anny Solidarność" upada kłamstwo smoleńskie



Lubię to!

16

Poniedziałek, 24 września 2012 (06:05)

Z mecenasem Stefanem Hamburgą, pełnomocnikiem rodziny śp. Anny Walentynowicz, rozmawia Anna Ambroziak

Od samego początku były problemy związane z ekshumacją ciała z grobu Anny Walentynowicz i od razu zaczęła się dyskusja, jak to PiS rozgrywa tragedię smoleńską...

- Ale rodzina była bardzo wdzięczna za tę obecność. W trakcie tego "rajdu" przez Polskę rodzina wydała oświadczenie, że jest bardzo wdzięczna tym wszystkim, którzy ją wspierali, którzy byli obecni przy cmentarzach. Podstawą działania rodziny od początku jest przejrzystość. Rodzina nie ma nic do ukrycia, nie chce robić z tego wydarzenia żadnych tajemnic. I tak też się zachowuje. Co innego prokuratura.

Ma Pan na myśli pilnowanie cmentarza przez Żandarmerię Wojskową? Ale to chyba normalna procedura - w trakcie czynności dowodowych nie wszyscy mogą wchodzić na teren, gdzie się one odbywają...

- Ale niekoniecznie trzeba było zamykać cały cmentarz. Można było zamknąć tylko ten teren, na którym odbywała się ekshumacja. Nie należało przesadzać z takimi środkami ostrożności. Ekshumacja miała się zacząć o 3.00, niestety jej początek przesunął się o ponad 2,5 godziny. Rozpoczęła się dokładnie o 5.40. To duży skandal, który pokazuje nieudolność prokuratury wojskowej i administracji publicznej.

Bałagan, celowe działanie?

- Powiem tak: jeżeli na liście zostało zaznaczone, że będą to dwie osoby z sanepidu, to żandarm powinien o tym wiedzieć. Jeżeli tak nie jest, to jest to problem logistyczny, to brak dobrej organizacji. Za całość odpowiadała prokuratura wojskowa. Z drugiej strony, jeśli panie z sanepidu wiedzą, że muszą być obecne podczas ekshumacji, a odchodzą, to chyba nie były świadome, co tego dnia należało do ich obowiązków.

Prokuratura ma to wyjaśnić...

- Sądzę, że za jakiś czas o tym zapomni. Nikt tego nie będzie badał.

Sekcja miała się odbyć w Bydgoszczy - zawiódł sprzęt...

- Tak było. Kiedy ciało znajdowało się już wewnątrz tomografu, okazało się, że ten nie działa. Duża konsternacja. A potem decyzja, by badania tomografem zrobić w Krakowie, a sekcję przeprowadzić we Wrocławiu. Ciało, które wyjęto z grobu w Gdańsku, zostało umieszczone w specjalnym kontenerze transportowym, był on zaplombowany i w asyście prokuratorów odtransportowany do Krakowa. Wtedy rodzina i ja wraz z żołnierzami żandarmerii odjechaliśmy do Warszawy, by uczestniczyć we wtorek rano przy ekshumacji zwłok z grobu pani

Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej. I tu nie obywało się bez problemów. Otóż okazało się, że kolumna z ciałem wyjedzie z cmentarza inną bramą niż ta, przez którą wjeżdżaliśmy. Tłumaczono mi potem, że chciano nam zapewnić bezpieczeństwo.

Przed kim?

- Nie wiem. Ale czułem się tak, jakby mnie uprowadzano. Chciałbym też zaznaczyć, że podczas ekshumacji ciała w Warszawie jeden z obecnych lekarzy medycyny sądowej powiedział mi, że jest w planach, by ciało wydobyte z grobu w Gdańsku przewieźć szybciej z Krakowa do Wrocławia. Nie zgodziłem się na to. Chciałem, by oba ciała były w Krakowie jednocześnie i by razem jechały do Wrocławia. Przychyłono się do tego żądania. Po wykonaniu tomografu obu ciał zostały one przewiezione do Wrocławia. Tu wieczorem zostały wykonane zdjęcia RTG.

Zależało Panu na tych zdjęciach. Dlaczego?

- Na tych zdjęciach można zobaczyć mniejsze cząsteczki niż na badaniach wykonanych tomografem. W środę ruszyła pierwsza sekcja - ciała z Gdańska.

Po której rodzinie oświadczyła, że to nie jest ciało ich krewnej, śp. Anny Walentynowicz...

- Tu rodzina jest w stu procentach pewna. Kiedy wydaliśmy to oświadczenie, zauważyłem, że z prokuratorów uszło powietrze.

Jak to? Załamali się?

- Do tej pory trzymali się jak wojskowi, potem już nie. Prokuratorzy zachowywali się wcześniej w typowo wojskowy sposób, próbując mnie ustawić i rozkazywać mi. Na co im oczywiście nie pozwoliłem. Potem ich postawa się zmieniła. Podczas wcześniejszych sekcji nie było analiz RTG, teraz się okazało, że można je przeprowadzić. Trzeba robić coraz szersze wylomy w tym skostniałym aparacie.

Prokuratury wojskowej?

- Która - jak widzimy - zupełnie nie radzi sobie z tym śledztwem. Stało się to widoczne podczas sprawy ostatnich ekshumacji. Dlatego jestem za tym, by śledztwo smoleńskie przejęła prokuratura powszechna, śledczy światli i z fantazją. W tej kwestii zgodził się ze mną prof. Piotr Kruszyński z UW i były szef ABW Bogdan Świączkowski, stwierdzając, że prokuratura wojskowa nie radzi sobie z tym postępowaniem.

Ale taka zmiana leży w gestii prokuratora generalnego...

- Stąd mój apel do prokuratora Seremeta o objęcie postępowania smoleńskiego specjalnym nadzorem. By osobiście nadzorował akta sprawy.

Szef Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie płk Ireneusz Szelaąg przyznał, że śledczy mieli wiedzę, iż Rosjanie bez pytania Polaków o zgodę sami przeprowadzają sekcje zwłok. I co nasi śledczy zrobili?

- Pokiwali głowami i zawierzili rosyjskim zapewnieniom. Pozwolili na to, by sekcje przeprowadzano bez nich. Dlatego będę wnioskował, by prokuratorzy Ireneusz Szelaąg i Krzysztof Parulski zostali przesłuchani w tej sprawie.

Mecenas Piotr Pszczółkowski wnioskował o to dwukrotnie, za każdym razem prokuratura wnioski odrzucała...

- Ale teraz jesteśmy znacznie dalej. Okazało się, że "Anna Solidarność" przez ponad dwa i pół roku nie spoczywała w grobie obok męża, czego sobie życzyła. To skandal! Mamy nową jakość i - co zauważył Sławomir Cenckiewicz w jednym ze swoich artykułów - jak od Anny Walentynowicz rozpoczęły się sierpniowe strajki, tak samo od Anny Walentynowicz upada kłamstwo smoleńskie. Miała misję za swego życia i ta misja nie skończyła się wraz z jej śmiercią. Tu chciałbym zwrócić uwagę na wręcz bohaterskie zachowanie jej syna i wnuka. Przecież oni przechodzili prawdziwe męki podczas sekcji zwłok. Podczas pierwszej sekcji pytałem pana Janusza Walentynowicza, czy chce jednak mimo wszystko brać udział w sekcji drugiego ciała. Na drugi dzień odpowiedział mi, że zdaje sobie sprawę z tego, że będzie to dla niego ciężkie przeżycie, jednak wie, iż jego mama postąpiłaby na jego miejscu tak samo. I gdyby to chodziło o niego, wzięłaby udział w sekcji od początku do końca.

W mediach sprawa ekshumacji została rozmyta, błyskawicznie znaleziono sposób na wytłumaczenie karygodnych błędów popełnionych w Moskwie tuż po tragedii, przytaczając wypowiedź doktor medycyny sądowej, która stwierdziła, że w przypadku znacznego rozfragmentowania zwłok mogło dojść do wymieszania materiału genetycznego, co uniemożliwi identyfikację poszczególnych fragmentów. Podobnie wypowiedziała się też

Hanna Gronkiewicz-Waltz. "Przy takiej katastrofie jest ryzyko takie, że będą te szczątki pomyłone" - mówiła prezydent stolicy i wiceprzewodnicząca PO...

- Ekshumowane ciała z Gdańska i Warszawy były całe. Nie było żadnych odłączonych części tych ciał. Oba były w bardzo dobrym stanie. Tworzenie następnej legendy w tej kwestii jest działaniem na szkodę rodzin. Doprowadza się tym do kolejnej traumy rodzin katastrofy smoleńskiej. Wiem, że tego typu wypowiedzi bardzo zabrały panów Janusza i Piotra Walentynowiczów. Skandaliczne jest to, że w tej kwestii wypowiadają się osoby, które na ten temat nic nie wiedzą. Byłoby bardzo dobrze, by one w tych sprawach milczały! Powiem to z całą odpowiedzialnością: dowody katastrofy smoleńskiej zostały pogrzebane w polskiej ziemi. Prokuratura - da Bóg - powszechna, a nie wojskowa, powinna zarządzić ekshumację wszystkich ciał - oczywiście poza tymi, które zostały skremowane i poza ciałami osób, w przypadku których sekcje zwłok zostały przeprowadzone.

Czy pozwoli to na ustalenie przyczyn katastrofy?

- Sądzę, że sekcje ciał mogą przyczynić się do wyjaśnienia pewnych aspektów tej tragedii. Nie możemy rezygnować z tej możliwości.

Dziękuję za rozmowę.

Anna Ambroziak

Nasz Dziennik



Lubię to!

16

POLSKA

Kraj
Polonia
Kresy

ŚWIAT

EKONOMIA

Gospodarka
Finanse
Polska wieś
Nieruchomości

WIARA

Kościół w Polsce
Kościół na świecie
Stolica Apostolska
Prześladowania

SPORT

Piłka nożna
Siatkówka
Tenis
Euro 2012
Londyn 2012

MYŚL

blogAID

Księgarnia

Nasz Dziennik - Reklama | Prenumerata | Kontakt

© Copyright by SPES sp. z o. o.